



JESZCZE O „PANU PREZESIE”

Przykre zdziwienie wywołać musi fakt, że wśród członków założycieli Komitetu budowy pomnika. H. Sienkiewicza w Warszawie znajduje się prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski. Poza ostatnimi nieprzyjemnymi i nieprzychylnymi wystąpieniami „pana prezesa” przeciwko Kościołowi katolickiemu, są i inne względy, bardziej osobistej natury, dla których obecność Sieroszewskiego w Komitecie budowy pomnika Sienkiewicza jest obelgą, wyrządzą pamięci wielkiego pisarza.

W numerze 9-tym „Tęczy” Adolf Nowaczyński przytoczył następujące wyjątki z artykułu Sieroszewskiego o Sienkiewiczu, umieszczonych w Nr. 3 krakowskiej „Trybuny” z dnia 1 grudnia r. 1906:

„Jak szalenie musiał się nudzić mistrz Henryk, pisząc ostatnie swe wypracowanie na temat „O położeniu w Królestwie”.

„W wierszach wprost czuć krokodyla ziewanie, myśli wyparzone, jak stare trojaki toczą się od kropki do kropki bez błysku życia, bez dźwięku uczucia. Przyjacielu Petroniuszu, czyż nie wzdragas się na widok tak lichy odegranej komedii? Papo Pławicki, poco udamą na starość szaloną dla ojczyzny namiętność? Dobrze i to, że dochował jej wiary pod okiem żandarmów”.

„Pan Sienkiewicz szczerą ręką siał kult gwałtu, przemocy, grabieży. Umiejętnie podniecał i kształtował wyobraźnię przyszłych bandytów i dlatego bandyci są tak nieśmiałe śmiały i pewni siebie.”

Doprawdy niedopuszczalną jest rzeczą, żeby autor tych słów zasiadał w Komitecie budowy pomnika Sienkiewicza. Oczywiście, żeby dobrze wszyscy znali subtelność i takt pana Sieroszewskiego, by przypuszczać, że sam on z Komitetu ustąpi. Miejsy jednak nadzieję, że pozostali członkowie Komitetu zechcą jak najprędzej usunąć to przykre nieporozumienie i skłonią pana prezesa do opuszczenia ich grona.

Zbaczniwa...

7 LAT TŁUSTYCH

Prezes Polskiego Związku Związków Sportowych p. plk. Ulrich

Wiele się w tej mowie zmieniło.

Dotychczas przemawiano do kolejarzy, mówiąc im, że muszą cierpieć i „przełwać”, że obniżki pensji i podwyżki potrąceń są konieczne, że oni wieloletnia rzesza kolejarzy ratują budżet państwowy. Na tym koniku jechano przez co najmniej 6 lat.

Teraz w mowie ministra Ulricha zadźwięczały inne akcenty. Mówił o latach tłustych i niby jakiś czarodziej roztoczył piękną fatę morgany nowej „prosperity” i wszelkich pomyślności jakie mają czekać kolejarzy. Wszyscy ma być takie piękne, takie radosne. Ma przyjść wymarzone 7 lat tłustych.

Tak, tak wiele się zmieniło w mowach pana Ministra.

I tylko jedna rzecz pozostała po staremu. Jeden nic nie znaczący drobniak nie został zmieniony.

Pozostali mianowicie bez zmiany głodowe pensje kolejarzy. Naturalnie tych niższych, bo ci z góry przeszli niejedną podwyżkę i niejedną awans. Ale ten mały biedny „funkcyjny” P. K. P. po dawnemu jak przysierał głodem, tak przysiera.

Ale to taki mały drobniak, wobec takiej pięknej mowy Pana Ministra.

B. REZA

Montowanie „fołksfrontu” postępuje naprzód

Po zlikwidowaniu „Dziennika Popularnego” odsunięci byli od wpływu na życie partii znani działacze P. P. S.: Barlicki i Dubois. Obecnie między wymienionymi działaczami, a władzami partii doszło do porozumienia i

CUKIERNIA A. BLIKLE OTWARTA PO CAŁKOWITEJ ZMIANIE WNĘTRZA N. ŚWIAT 35

Berlin po uroczystościach

Nieszczerą przyjaźń

Przeszłość nie da się przekreślić

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy cykl artykułów - reportaży o Niemcach hitlerowskich, pisanych przez członka naszej redakcji (P. W.), na podstawie wrażeń z kilku tygodniowej podróży po Niemczech.

Berlin, w październiku

Przebrzmiały już dawno salwy armatnie, przy których odgłosie „po królewsku” żegnano Mussoliniego, powoli usuwane są niezlazone chorągwie i kosztowne dekoracje, przez szereg dni przyozdabiające stolicę Niemiec: życie berlińskie powraca więc powoli do normalnego swego wyglądu i biegu, — aż do nowej jakiejś uroczystości czy manifestacji.

Można więc teraz, — z pewnego oddalenia, — najlepiej ocenić znaczenie i wyniki zmanifestowanej przed całym światem niemiecko - włoskiej przyjaźni. I stwierdzić, że nie jest ona ani tak szczera, ani też silna, jakby się mogło wydawać z pozoru i z wymienionych ostatnio w Berlinie słów.

Co do tego zorientować się można nie tylko z minionej historii włosko - niemieckich stosunków, lecz również i z rozmowy z pierwszym lepszym Niemcem. Są oni bowiem naprawdę w tych sprawach skryci i szczególnie za granicznemu interlokutorowi powtarzają nakazane „oficjalne” frazesy, — jednakowoż równo-

cieśniej mimowoli zdradzają dotychczasowe w rozmowie właściwe swe nastawienie do włoskich „sojuszników”.

A jest ono, — u przeciętnego Niemca, — raczej niechętnie i pełne pewnego lekceważenia. O ile dla osoby samego Mussoliniego Niemcy okazują dużo poszanowania, i o ile okrzyki wznoszone w Berlinie czy Monachium na jego osobistą cześć były w dużej mierze szczere, — o tyle niestety nie jest zaobserwować wśród ludności niemieckiej nierzadko całkowitej niechętnie ustosunkowania się do samych Włochów i zupełny brak zaufania w trwałość z nimi przyjaźni.

Składa się na to szereg, najrozmaitszych przyczyn. I to nie tylko czysto politycznych, — jak na przykład powszechnie wysuwana kwestia austriacka. A między innymi na powszechny w Niemczech ton lekceważenia wpływają właśnie, — rzekomo wspólne i jednakowe u obu kontrahentów, — względy ideowe i światopoglądowe.

Ideologia brunatnych Niemców bardzo silnie sprężniona jest bowiem z teoriami rasowymi. A w myśl nich Niemcy stanowią pierwszy naród na świecie, predystynowany do rządzenia innym, — dlatego, ponieważ są najbardziej

aryjskim i najbardziej „nordyckim” wszystkie zaś inne narody stoją od niemieckiego znacznie niżej, i to w zależności od stopnia ich zmniejszonej „aryjskości”.

A właśnie oliwkowy, kręto i ciemno - włosy naród italski pozbawiony jest w dużej mierze od szeregu wieków dawnej swej rasowej „aryjskości” i zmieszany krwini i pochodzeniem bardzo silnie z rasami wschodnimi. Znały jest bowiem powszechnie prawdziwy zalew Rzymu przez semicki wschód w ostatnich wiekach rzymskiego imperium i zmieszanie się z nim rasowo nielicznych dawnych Italów. O tym pamięta się szczególnie silnie w Niemczech narodowo - socjalistycznych, akcentując to nawet np. wystawieniem na wystawie antykomunistycznej w Norymberdze rzucających się „propagandowo” w oczy sylwetki kilku rzymskich cesarzy, — z pochodzenia z krwi semitów.

A dalej karny, zamilowany do porządku i aż do przesady „sztywno” - spokojny naród niemiecki czuje od wielu już lat wyraźną niechęć i lekceważenie dla niespokojnych, krzykliwych, niesolidnych i „nieorganizacyjnych” Włochów. Uważał więc ich dawniej za naród muzykanów i kra-

marzy, gorszył się ich lenistwem i nierobstwem i pogardliwie nazywał „Makaronifresserami”. Dzisiaj co prawda faszystowska Italia przeszła ogromną ewolucję i niewiele przypominał przedwojenne Włochy żyjące z „wydrwigroszowania” zagranicznych turystów, — wśród Niemców jednak pozostało dalej żywe wspomnienie minionych czasów i w dużej już mierze minionych włoskich właściwości psychicznych.

Pozostały też żywe wciąż wspomnienia „zdrady” włoskiej z okresu wybuchu Wielkiej Wojny, kiedy to „sojusznicza” Italia bez skrępowań przerzuciła się — pod wpływem agitacji między innymi i Mussoliniego, — na stronę koalicji. Podobnie nie zapomniano Włochom i Mussolinemu stanowiska ich okazanego wobec Niemiec w równie 20 lat później, to jest w chwili zjazdu hitlerowskiego w Austrii i zamordowania Dolfussa, — kiedy to koncentracja kilku dywizji włoskich nad Brennerem pokrzyżowała wszelkie niemieckie obliczenia i plany.

Do głębi ukrytej, lecz jednak wyraźnej niechęci i niezaufania do trwałości włosko - niemieckiego sojuszu, — istnieje więc nadal powodów wiele. Dostrzec ich można tym łatwiej dzisiaj, — gdy zamikły wiwaty i znikły kosztowne dekoracje Berlina przystrojonego na przywitanie włoskiego gościa, sojusznika, — i kontrahenta równocześnie.

Nie osłabia to co prawda politycznego znaczenia berlińskiej wizyty „Duca”, ani też doniosłości „na dzisiaj” ścisłego sojuszu dwu państw, t. j. „sojuszu” dwu państw, odważnych i bezwzględnych w realizowaniu swych planów politycznych. Tym bardziej, że już niejednokrotnie sentymenty czy podobne uprzedzenia lub przyzwyczajenia myślowe podporządkowane zostały tak przez „Führera” jak i przez „Duce” bezlitosnej, — a jeśli o Niemcy chodzi zdecydowanie wrogię Polsce — racji stanu.

Polemika

Zydzi straszą

„gojokomuna”

„Nasz Przegląd” pisze:

W Polsce stary poczciwy antysemityzm klerykalno - konserwatywny Jana Jeleńskiego oddawna także przeszedł do historii. Partie antysemickie mają program społeczno - radykalny i trudno powiedzieć, czy oblagowują robotników na korzyść przedsiębiorców, chłopów na korzyść obszarników, czy też odwrotnie. Nie dość na tym. Ponieważ prawica w Polsce jest najsłabszą niż niemiecka na punkcie antysemityzmu, to niedługo prąd radykalno - społeczny dla niepoznaki pakuje do swego programu punkt antysemicki, co umożliwi także jego legalizację.

Zapóźno tedy „Czas” się gorszy i oburza. Popierając antysemityzm, t. j. legalizując „bolszewizm” wobec żydów konserwa tym samym stworzył grunt dla „bolszewizmu” ogólnego. Tyle krzycząc o „żydokomunie”, a tu, nagle własnymi rękami wyhodowała „gojokomunę”, która z pewnością jest niebezpieczniejsza dla niej, niż pierwsza, bo operuje popularnymi hasłami nie tylko socjalnymi, lecz i narodowo-patriotycznymi.

Zydzi jak stale insynuują, że ruch narodowo - radykalny, to komunizm. Ale temu już nikt nie wierzy, chyba Lewiatan.

Gros katolicki

połepia totalizm

„Głos Narodu” słusznie pisze:

Totalizm jest ubóstwieniem państwa. Jeśli ubóstwieniem, to odebraniem władztwa Bogu. I to nawet wtedy, gdy się do Boga przyznaje... Bo widzi w nim tylko „bożyszcze” dla państwa, po prostu

„maskotą”, mającą je chronić i ku chwale prowadzić... Taki jest „głęboki sens” totalizmu.

Taki jest most, rozpięty nad przepaścią, która oddziela hitlerzyznę od komunizmu. Ma więc rację p. Łaskowski łącząc Hitlera ze Stalinem, a hitleryzm z komunizmem. Ich ateizm przedstawia dwa odmienne typy. Ale nie przestaje być ateizmem. Nawet niemiecki hitlerizm, gdy mówi, że „Bóg jest” — lub, gdy mówi, że chce realizować „bożyszcze” Państwa, — zasługuje tylko na odrzucenie bez względu na to, czy się nazywa totalizmem komunistycznym, czy totalizmem hitlerowskim.

I następnie dodaje:

Dla nas katolików, totalizm jest z zasadniczych, nie oportunistycznych, względów ustrójem zasługującym na potępienie... Bóg jest dla nas Bogiem, który panuje i rozkazuje. A ustrój, który Go detronizuje i każe mu służyć za „maskotę”, za „bożyszcze” Państwa, zasługuje tylko na odrzucenie bez względu na to, czy się nazywa totalizmem komunistycznym, czy totalizmem hitlerowskim.

POWRAJ
BEZROBOTNYCH
NARODOWCÓW

Przywrócenie cechów

projektuje nowela do prawa przemysłowego

I na tym odcinku likwidacja „zdobyczy” sanacyjnych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozesało izbom i organizacjom rzemieślniczym projekt nowelizacji prawa przemysłowego. Zawiera on szereg bardzo zasadniczych zmian. Najważniejsze z nich, to nowy podział rzemiosł i przywrócenie cechów i związków cechowych.

Rzemiosła mają być podzielone na trzy kategorie: koncesjonowane, kwalifikowane i wolne. W dwóch pierwszych kategoriach będą wymagane dowody uzdolnienia i dyplomy mistrzowskie, natomiast rzemiosło wolne będzie mógł wykonywać każdy, kto zgłosi rozpoczęcie pracy w Izbie Rzemieślniczej.

Do rzemiosł koncesjonowanych zaliczono: mularstwo, ciesielstwo, instalatorstwo wodociągowe, kanalizacyjne i elektryczne, kominarstwo, drukarstwo, rusznikarstwo, oraz rzeźnictwo rytualne.

Najważniejsze z rzemiosł kwalifikowanych są: kowalstwo, blacharstwo, ślusarstwo, stolarstwo, fryzjerstwo, krawiectwo, szewstwo, cukiernictwo i inne rzemiosła spożywcze.

Inne rzemiosła mają być wolne.

Drugą istotną zmianą jest przywrócenie działalności znaczenia cechów i związków cechowych. Według noweli cechy mogą być

narodowościowe i religijne, branżowe lub zbiorowe. Projekt przewiduje również możliwość wprowadzenia przymusu cechowego.

Ta ostatnia zmiana oznacza zarzucenie całkowicie koncepcji organizacji rzemiosła, których wyrazem stał się dekret z roku 1934 likwidujący cechy na rzecz tak zwanych zrzeszeń gospodarczych.

Polka uwięziona przez „Gestapo”

Hr. Wielopolska przebywa od 16 dni

w wężeniu w Moabicie

LONDYN, 5. 10. „Daily Express” przynosi sensacyjną wiadomość o aresztowaniu przez Gestapo (niemiecką tajną policję) Polki Oktawii hr. Wielopolskiej, podobno pod zarzutem szpiegostwa. Według „Daily Expressu” hr. Wielopolska osadzona w więzieniu w Moabicie.

Hr. Wielopolska wyjechała z Warszawy 19 września o godz. 10.30, udając się na wystawę do Paryża. Jechała wagonem sypialnym.

Dopiero w 13 dni po wyjeździe mała jej, zaniepokojony już brakiem wiadomości, otrzymał od niej pierwszy list, który nosił pieczęć więzienia niemieckiego w Moabicie. Okazało się, że hr. Wielopolska aresztowana została przez „Gestapo” dnia 20 września o godz. 10 rano.

ARESztOWANIE W BERLINIE

Gdy ekspres paryski minął ostat-

nią stację na terenie wielkiego Berlina, do przedziału p. Wielopolskiej wkroczyli dwóch agentów tajnej policji, którzy zabrali cały bagaż i przemieśli do pustego przedziału. W chwili wkroczenia agentów, hr. Wielopolska była sama w przedziale, jej towarzysze podróży bowiem udali się na śniadanie do wagonu restauracyjnego.

STARANIA O ZWOLNIENIE

Na następnej stacji za Berlinem agenci wraz z p. Wielopolską wysiedli z wagonu i przeprowadzili ją do oczekującego samochodu, w którym aresztowaną przewieziono do więzienia w Moabicie. Mała aresztowanej po otrzymaniu tej wiadomości, rozpoczęła natychmiast starania o zwolnienie jej. Władze niemieckie oświadczyły, że nie zakończyły jeszcze dochodzenia i zezwoliły jedynie na dostarczenie aresztowanej pieniędzy oraz wiktualii z poza więzienia.

Dotychczas jeszcze władze niemieckie nie sprzecywały swego oskarżenia przeciwko hr. Wielopolskiej. Jedną z wersji mówi, że hr. Wielopolska oskarżona jest o szpiegostwo, druga natomiast wymienia jako przyczynę aresztowania przekroczenie przepisów dewizowych.

KIM JEST ARESztOWANA?

Wiadomość o aresztowaniu przez Gestapo hr. Wielopolskiej wywołała w kręgach towarzyskich stolicy wielkie wrażenie. Aresztowana Oktawia hr.

Wielopolska z domu Kurzeniecka, jest córką zamożnego ziemianina z Wołynia i żoną popularnego w Warszawie hr. Józefa Wielopolskiego. Wyróżniała się zawsze niezwykłą urodą. Znała ją jako „panią z pieskiem” — nazwa ta powstała od wystawionego przed parą laty w Zachęcie portretu hrabiny pedzła s. p. Jana Rudnickiego.

Według doniesień „Daily Expressu”, ambasada polska w Berlinie zażądała od władz niemieckich wyjaśnień w tej sprawie. Niewiadomo jednak jaka była odpowiedź ministerstwa spraw zagranicznych.

Narady wojenne na Kremlu

Za i przeciw wojnie z Japonią

Walka Woroszyłowa z Blucherem

MOSKWA, 5. 10. Pogłoski o możliwości wybuchu wojny z Japonią utrzymują ludność stolicy ZSRR. W stałym podnieceniu. Z ust do ust powtarzane są pogłoski o odbytych ostatnio w Kremlu ważnych naradach wojennych.

Przeciw Blucherowi, który jest zdecydowanym zwolennikiem wydania wojny Japonii, występuje Woroszyłow. Komisarz obrony uważa, że techniczne wyposażenie czerwonej armii nie zostało

zakończonych, a stosunki polityczne w wojsku są nie najlepsze. Od czasu rozstrzelania Tuchaczewskiego i innych, daje się zauważyć w sferach wojskowych duże niezadowolenie z władzy sowieckiej.

Następnie Woroszyłow wskazuje na to, że w kraju nie zlikwidowano jeszcze „trockistów i szkodników”. I w czasie wojny elementy te niewątpliwie rozpoczną akcję sabotażową.